

# Słowa są całkowicie bezużyteczne

● Udany powrót „Samotności pól bawełnianych” w reżyserii Radosława Rychcika na kielecką scenę

## Kielce

**Luiza Buras-Sokół**

buras@echodnia.eu

Po sześciu latach od premiery na deski Teatru imienia Stefana Żeromskiego w Kielcach wraca „Samotność pól bawełnianych” Bernarda Marie Koltesa w reżyserii Radosława Rychcika. Przekaz wciąż jest aktualny, bo niestety świat się nie zmienił. Na szczęście spektakl także.

Kameralna, niepokojąca opowieść o samotności w świecie pełnym zgiełku nieodmiennie robi wielkie wrażenie, w oryginalny sposób stawiając przykrą diagnozę rzeczywistości.

Oto w ciemnym zaułku spotykają się dwaj królowie życia. I tylko to spotkanie jest pewne. Reszta jest jak przypowieść odarta z moralizatorstwa. Ich role społeczne - Dealera i Klienta, są umowne (przyjdzie im się zresztą nimi wymieniać), tak jak ich płeć. Liczy się to spotkanie i jego cel - transakcja, do której musi dojść po ustaleniu przedmiotu pożądanego. Czym on jest? To jest wtórne. Może być wszystkim, bo choćbyśmy zaprzeczali, każdy czegoś potrzebuje, tylko nie zawsze potrafi to wyartykułować, nazwać, poprosić o to.

Nie inaczej jest w koltesowskim zderzeniu



FOT. KRZYSZTOF KROGULEC

► Z bardzo wymagającymi rolami Dealera i Klienta poradzili sobie Wojciech Niemczyk i Tomasz Nosinski. Tłem i trzecim, nie mniej ważnym aktorem jest zespół The Natural Born Chillers.

Dealera i Klienta. Jednak reżyser jeszcze tę sytuację utrudnia. Każde aktorom prowadzić dialog jedynie pozorny, bez kontaktu wzrokowego, w dodatku napastliwy, oskarżający, wyczerpujący fizycznie. Brzmi znajomo? Witamy w życiu, gdzie każdy jest po części dealerem i klientem, w kontaktach międzyludzkich nie brakuje okrucieństwa, a ceną transakcji, mimo oczywistego braku całkowitego zaspokojenia, jest chwilowe zażenowanie. Bo gdy Klient rozbierze się, by sfinalizować kupno bliskości, widz wie, że ta nagość to coś głębszego - to wiwisk-

cja podyktowana destruktywną potrzebą wyrażania uczuć drzemającą chyba w każdym człowieku.

„Jest tylko groźba, ucieczka i cios” - mówi Dealer i tym zdaniem podsumowuje nasze wyobrażenie współczesnego świata. Tym światem na chwilę staje się kielecka scena z ascetyczną scenografią, wszechobecnym dymem, stroboskopowymi światłami, transową, wwiercającą się w głowę muzyką graną na żywo przez rewelacyjny zespół The Natural Born Chillers.

Szkoda tylko, że spektakl z kameralnego Pokoju

Becketta przeniesiono na dużą scenę kieleckiego teatru. Traci w ten sposób coś ze swojej intymności, widz obserwuje spotkanie bohaterów, wcześniej zaś był jego częścią.

Jest też jednak i plus tej zamiany - z innej perspektywy można spojrzeć na kolaż projekcji wideo autorstwa Marty Stoces. Z dużej sceny nie atakują one widza tak mocno i tak dostatecznie już silnym przekazem. Wciąż jednak, jeśli potraktować je jako swego rodzaju podsumowanie spektaklu, kropkę nad „i”, słycają nieco jego wymowę. Kompilacja twardej pornografii,

## Oklaskiwany na świecie

Od premiery w 2009 roku „Samotność” wystawiono 102 razy, na krajowych i zagranicznych festiwalach, między innymi w:

- Stanach Zjednoczonych: na Time Based Art Festival w Portland, w Los Angeles oraz w Seattle - na festiwalu On the Boards;
- Santiago De Chile na International Theater Festival;
- Berlinie - w ramach imprez towarzyszących polskiemu przewodnictwu w Radzie Unii Europejskiej;
- Korei Południowej, w ramach pokazów Międzynarodowych Targów Sztuk Performatywnych PAMS w Seulu.

## Kielce, Polska, świat

Po udanym wznowieniu spektaklu „Samotność pól bawełnianych” będą mogli teraz oglądać widzowie w różnych miejscach kraju i na świecie.

- W najbliższym czasie spektakl grany będzie na kieleckiej scenie. Widzowie będą mogli obejrzeć go 18 i 19 lutego.
- Dyrektor Teatru imienia Stefana Żeromskiego Michał Kotański mówi: - Dostaliśmy kilka propozycji prezentacji „Samotności pól bawełnianych”. W maju spektakl pokaże warszawski Teatr Rozmaitości, w październiku będzie prezentowany na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Rio De Janeiro.

kreskówki czy filmów Davida Lyncha sugeruje bowiem, że przedmiotem wymiany musi być cielesność. A przecież nie musi. Choć transakcja najczęściej bywa zakotwiczona w sferze deficytowej w dzisiejszym świecie - w sferze uczuć.

Ten spektakl boli. Uświadamia, że z ról Dealera i Klienta nie sposób wyjść, odgrywamy je na co dzień, że ludzi i zwierząt nie dzieli wiele - ta sugestia jest zresztą refrenem niełatwego tekstu Koltesa, pojawia się w różnych momentach i zestawieniach, że próby komunikacji zawsze będą nieu-

dane („Words are useless” - „Słowa są bezużyteczne” czytamy w projekcji wideo). Ale na ten ból warto się przygotować i obejrzeć doskonale pod każdym względem rolę Wojciecha Niemczyka i Tomasza Nosinskiego, które oklaskiwał cały świat. Aktorzy dają z siebie wszystko, męczą się fizycznie. Ich niepowstrzymane emocje udzielają się widzowi, który teatralne mury także opuszcza zmęczony. Może to jest współczesne katharsis? Jeśli tak, Radosław Rychcik opanował serwowanie tego doznania do perfekcji. ●©Ⓢ